Cena numeru 20 groszy.

№ 8 Warszawa, 20 Maja 1906 r. № 8

Szczutek.



Senne widziadła posła Nowodworskiego.



Treść numeru:

DZIAŁ LITERACKI.

1) P. Nowodworski miele pustą słomę w Dumie.

2) Kadeci drwią sobie z ,,prawdziwych polaków."

3) P. Stołypin fotografował się w jednej grupie z p. p. Trepowem i Durnowem.

4) Hrabia Witte wystąpił sądownie przeciwko rządowi o trzymiesięczną pensję, ponieważ dano mu dymisję bez wypowiedzenia.

5) P. Trepow ulepszył system wieszania na szubienicy w ten sposób, że przestępca polityczny po powieszeniu żyje jeszcze 17 minut i 3/4 sekundy.

6) „Arystokracja bojkotuje „Szczutka," (operetka w 3-ch aktach z prologiem, epilogiem i żywemi obrazami.)

7) W odcinku: „W jaskini wisielców," powieść kryminalna z życia biurokracji warszawskiej.

DZIAŁ ILLUSTRACYJNY:

1) Kupa błota, deficyty w skarbie i cmentarz umarłych—jako pozostałość po poprzednim gabinecie ministrów. (Bardzo prześliczny rysunek, ale wyrzucony przez wielmożną cenzurę).

2) „Robert i Bertrand," (przepiękna illustracja, ale szanowna cenzura niewiadomo dla czego dopatrzyła się podobieństwa do p. p. Wittego i Durnowo i illustracyj nie puściła).

3) Co gdzie budują: w Anglji — okręty, we Francyi—muzea, w Niemczech—fabryki, w Rosyi—więzienia. (Illustracja wyrzucona przez najczcigodniejszą cenzurę).

4) „Ostatnie dni raju," rysunek, przedstawiający „prawdziwych rosjan," używających w Warszawie „skolko wleziet"—wyrzucony przez ukochaną cenzurę.

5) „Nie czyń tego drugiemu, co tobie nie miło"—rysunek przedstawia p. Pobiedonoscewa okrutnie skopanego. (Będzie w „Szczutku," kiedy nie będzie cenzury).

Warjat!

— Mówią, że nowy premjer Goremykin jest trochę konserwatywny.

— Jaki z ciebie warjat! Gdyby mi dano podobne stanowisko dochodowe, to byłbym sto razy konserwatywniejszym!

I TO PRAWDA.

Ktoś wtajemniczony utrzymuje, że za wielu istnieje kontrolerów do kontrolowania konduktorów tramwajowych i stanowczo za mało do kontrolowania zarządu.

Nieszczęsny rok.

— Słyszał pan?! Aresztowali mi wczoraj męża!

— Żartuje pani! Przecież pani mąż był całe życie zdala od spraw politycznych...

— No tak... ale na paszporcie ma wypisane jak drut, że urodził się w 1863-ym roku...

Dziwna odpowiedź.

— Przyjacielu, zapewnie i wy przestaliście kupować zapałki działacza antipolskiego Łapszyna?

— A mnie co do tego? Dyć jo jezdem mankietnik.

Wypuszczeni!

Na skutek amnestji dla przestępców politycznych, w dniu wczorajszym wypuszczone zostały z więzień następujące osoby:

1) Jurek Bezoki (przezwany „Jurny chłop") osadzony za zamordowanie rodzonej ciotki w celach rabunku.

2) Jędrek Moczymorda (przezwany „Kurnos") osadzony za dźgnięcie nożem serdecznego przyjaciela, Antka Wisielca, w bójce ulicznej.

3) Marjanna Wiaterek (przezwana „Dziobata") osadzona za namawianie 12-letnich dziewcząt do nierządu.

4) Michał Wytrych (przezwany „Rudy") osadzony za okradzenie sklepu jubilerskiego.

5) Walenty Gumiasty, dorożkarz, osadzony za przejechanie pasażera.

6) Alfons Fidrygalski, osadzony za stale uprawianą donżuanerję uliczną.

Antek spekulant.

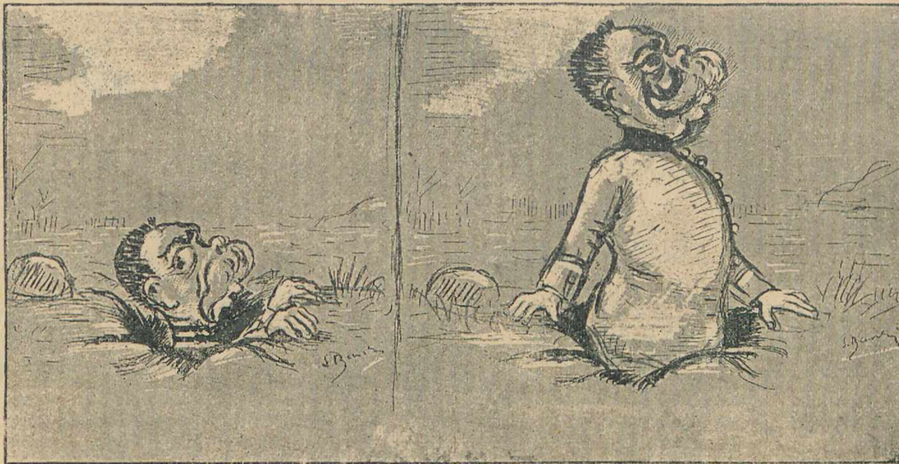
— Podsądny! Oskarżony jesteś o znęcanie się nad słabymi, o bójki, wichrzenia i awantury. Co masz na swoje usprawiedliwienie?

— Kiej dowiedziałem się że były minister Durnowo dostał 200000 rub. gratyfikacji, to pomyślałem: niech i ja co zarobię...

POTĘGA DOŚWIADCZENIA.

Strażnik więzienny.—Przyprowadzono dla powieszenia Jacka Pokrzywę.

Naczelnik.—Niema głupich. Niech mi pokaże wszystkie swoje legitymacje, bo może to znowu jaki symulant.



Reakcja przed pożyczką. Reakcja po pożyczce.

Z listu biurokraty,

który ogromnie kocha nasz kraj.

Tak widzisz Wania, ja ci powiem
Czto wsiu impierju—katu daj;
Ja tobie klnę się mojem zdrowiem
Niemasz jak Priwislinskij kraj!

Tu russki, choćby pijanica,
Skończonych nie miał dwóch, trzech klas,
Widnego zagra rolę *lica*
Wśród *inorodczeskich* tych mas.

Tu—russkim być już wszystko znaczy:
Przyjedzie oborwaniec, wor,
Na naczelnika się zahaczy
I panem jest już od tych por.

W impierji miał z sądami chryje,
Ręki mu podać nie chciał nikt,
Tu stróża domu w mordu bije,
Ma czyn, kwartiru, mundir, wikt!

Wot, w orenburskiej ja oblasti
Nie miałem miru jako *diak*:
Tu—pomocnikiem jestem w *czasti*
Ja barin, da wisz jeszczo kak!

Nu, wziatki... trudno nie brać wziatki
Biurokraticzeskij to *nraw*:
— Poślednie spodnie zastaw w kratki,
Szampanskoje, łakomstwa staw!

Progonią ciebie gdy za wiele...
Nu, wiedomstw tu masz innych w brud:
W gimnazju wepchną przyjaciele,
Nie—to z szlachcicem godzisz lud.

Ty russki? Co chcesz tobie będzie:
Astronom?—teatr dadzą ci...
Ty russki? — Tobie poczest' wszędzie,
Do chleba wciąż otwarte drzwi.

Ta Polsza—to raj obiecany:
Dla russkich co w swój plują kraj...
I wot, polaki, te gałgany
Chcą zamknąć dla nas taki raj!

Do Dumy oni pojechali
Wyrobić z nami jakiś ład:
Nu, znajesz, człeka w sercu pali...
Ogromnie jest to podły świat.

Lecz polak... głupi, że aż bieda,
Wnet zerwie się ich marzeń nić...
Im Duma awtanomji nie da
Boć... biurokrata musi żyć!

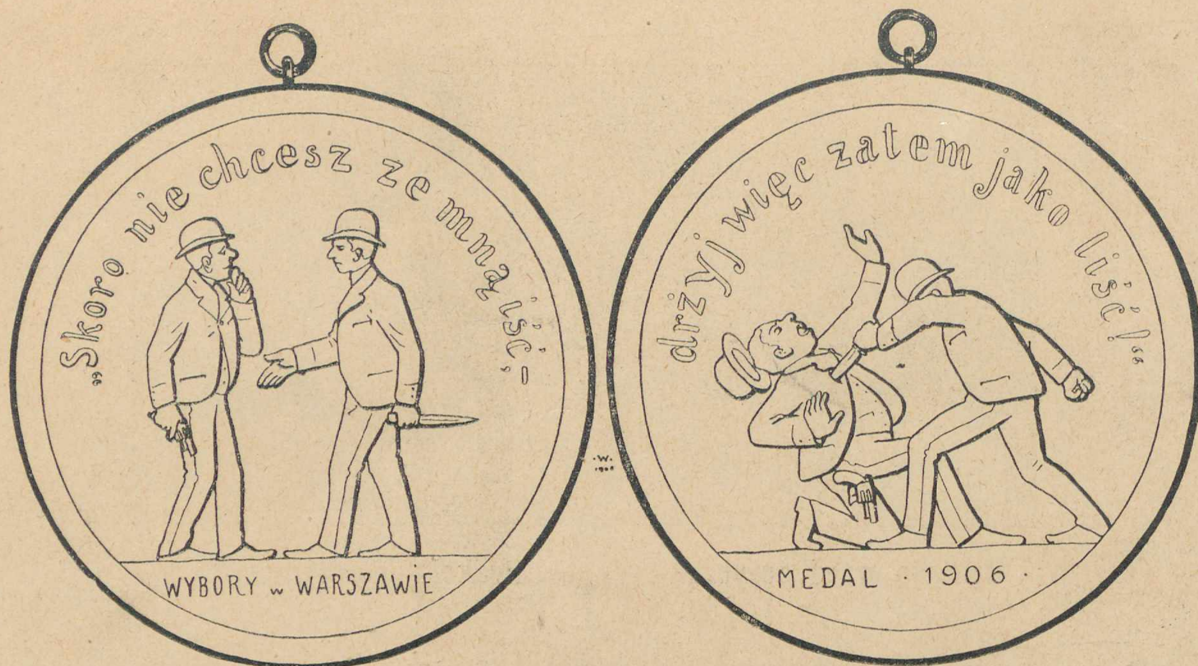
Twój drug

Alosza Stołonaczalnik.

RACHUNEK

początkującego bojowca jednej z partji krańcowych.

Dorożka na miejsce uplanowanego zamachu	Rub.	—	kop.	70
Funda stróżowi, który niczego nie domyślając się, pokazał mi to samo właśnie miejsce	„	1	„	—
Funda stróżce, która zna tryb życia ofiary przyszłego zamachu	„	—	„	50
Wynajem drabiny do przelezienia przez parkan	„	—	„	20
Dorożka jak jechałem po Brauninga	„	—	„	20
Kupno nabojów	„	—	„	80
Kareta na miejsce zamachu	„	3	„	—
Wódka i piwo, bo musiałem się rozgrzać stojąc na jednem miejscu i marznąc jak jaki pies	„	—	„	60
Dorożka do cyrkułu, bo stójkowy który mnie capnął chciał piechtą ale mnie nogi bolały	„	—	„	20



Medal, wybity na pamiątkę pierwszych wyborów w Warszawie.

Omylił się.

— Panie hrabio, jestem w strasznej niedoli z żoną i dziećmi... może pan hrabia wesprzeć raczy...

— Pan się myli, mój łaskawco. Ja nie jestem po to, żeby wspomagać, tylko żeby reprezentować naród...

NIC DZIWNEGO.

— Dla czego to trupa Stanisławskiego nie grywa u siebie, w Moskwie, tylko włóczy się po całym świecie?...

— A bo obecnie wstydzi się być w Rosyi...

Panu Z. D.

ośmieszającemu „Gazetę Polską“ codziennemi głupstwami—ku zbudowaniu i głębokiemu rozważeniu.

Gdy tak z wściekłą pianą w ustach
Dzielnie bronisz prostytutki,
Gdy rozwięzłość jest ci miła
I w plugactwa dmuchasz dudki,
Przestań piórem trapić ludzi
Mój ty kawalerze śliczny,
Jeno prędko, gdzieś na rożku,
Załóż sobie... dom publiczny!

Wpływ upału.

— Gorąco, panie... okropnie gorąco!

— A tak, i z tego gorąca pewnie posłowie w Dumie miękną jak słońce w lipcu...

Co wiedział, to powiedział!

czyli mowa posła Nowodworskiego w Dumie.

Obywatele!

(*Ziewanie po prawicy*)
Obywatele obywateli obywatelów..
(*Kręcenie głowami po lewicy*)
I ja chciałbym też coś mądrego powiedzieć...
(*W centrum wołania:—Siadać! Siadać!*)
Idąc tutaj, do Dumy, zobaczyłem na ulicy...
(*Prawica i centrum:*—Ha, ha, ha! Hi, hi, hi!...)
Karetkę Pogotowia....
(*Lewica do siebie:*—Co on gada, co on gada!..)
I pomyślałem sobie...
(*Po prawicy objawy omdlenia*)
Iluż to w tej chwili cierpi niewinnie...
(*Prawica zaczyna umierać ze śmiechu*)
Więc obywatele!...
(*Kadeci zaczynają nucić polkę trambolkę*)
Obywatele obywatelów obywatelskości!...
(*Po lewicy słychać głosy:*—Sypie się strasznie!)
Nie dajcie nas zjeść w kaszy!

(*Po prawicy cztery trupy, pozostali z prawicy i centrum łapią się za boki*)

Albowiem człowiek, o, obywatele, to nie żaden naleśnik z serem, żeby go można było zjeść!...

(*Przerażenie ogólne*)
Skończyłem, obywatele, i siadam!

(*Przewodniczący proponuje przerwę, albowiem* 9/10 *posłów dostało boleści*).



Trepow } jednoczesnie:— *Niech leży!*
Kadet }

Krytykowi M., z „Dniewnika."

Jest na szpaltach *Dniewnika*
Niepośledniej mąż ceny,
Co się bawi w krytyka
Polskiej sztuki i sceny;

A że obce mu czary
W jej pięknościach tajone,
Więc bez granic i miary
Plecie duby smalone;

I mięszając do bredni
Jadowite pół-słówka,
Mierzy rzeczy największe
Małym mózgiem półgłówka...

Lecz najbardziej go trwoży,
Co to będzie w tem mieście,
Gdy Warszawa teatry
Umiastowi nareszcie;

Dla szachrajskich wybryków
Już nie będzie sposobu
I rządowych krytyków
Odstawi się—od żłobu.

Mój ty panie krytyku,
Gdy chcesz bazgrać w gazecie,
To pisz sobie o—mostkach,
Lub „operuj" w—balecie.

Dla tej sztuki, być może,
Starczy wiedzy w twej główce...
Wara wieprzkom od klombu!
Niechaj żyją w... gnojówce!...

Gabinet ministerjalny.

Pan Stupajka.
Pan Wieszatiel.
Pan Nahajka.
Pan Donoszczyk.
Pan Knut.
Pan Pulemjot.
Pan Wziatoczników.

Protest przeciw Protestowi.

Straszny błąd prokuratora
Smutkiem radli nam oblicza:
Jakże znaleźć można szkodę
W artykułach Sienkiewicza?

Jakże można jeszcze twierdzić,
Że Mistrz, jako mąż społeczny,
Choćby i patryjotycznie
Stać się może niebezpieczny!

Mistrz nasz Henryk jest niewinny
Jak prawdziwa primawera,
Nic wam złego nie uczyni
Ani on, ni jego sfera!

Prokurator się pomylił:
Nie odróżnił, że mydliny
Nic nie mogą z destrukcyjnej
W sobie mieć pyrokseliny!

Trafiła kosa na kamień.

Dramat w 2 aktach ze śpiewami.

Osoby:

Biedonoscew.
Trepowiec.
Gnatjew.
Kite.
Durstaro.

Akt I.

Biedonoscew.

Kite coś zwleka! A tu bez pieniędzy nic nie poradzimy!

Trepowiec.

Powtarzam ciągle: siła nie w pieniądzach ale w pulemiotach!

Biedonoscew (do siebie)

No tak, gdybyśmy zrobili jakieś ustępstwa... (*głośno*) Nigdy! Chyba po mojej śmierci! Ale ja nigdy nie umrę! Słyszycie: nigdy!... (*po pauzie*) Może kiedyś, ale teraz, gdy jeszcze cała Rosja nie jest zaaresztowana, gdy egzystują przeklęte uniwersytety, gdy żydzi depczą ziemię ruską, o jakże strasznie byłoby mi w takiej ciężkiej chwili opuszczać ojczyznę... Kite tymczasem staje się wprost kompromitującym; począwszy od tego „drzewka wolności“ tak się zaraził tym podłym duchem, że ani już porządnie kłamać nie umie, ani... (*urywa wzburzony*) No gotów jest...

Durstaro.

Tak, gotów jest wprost kwestjonować mi nowe urozmaicone pogromy, jakie mam zamiar zaaranżować na sezon wiosenny 1909 roku!

Trepowiec (do Durstaro).

Ty w ogóle milcz! Znaj czynopoczytanje! Ty tu nie jesteś od gadania i od myślenia, tylko do roboty!

Gnatjew.

Trzeba kategorycznie rozmówić się z Kitem!

Biedonoscew.

Tylko łagodnie, wszystko łagodnie! Pokorne ciele dwie matki ssie. (*słychać kroki*) Zdaje się, że to on.

SCENA 2-ga

Ciż i Kite.

Kite (wzburzony).

Panowie, ja do niczego nie doprowadzę! Na każdym kroku mi przeszkadzają! Na każdym kroku mi przeszkadzają! Na każdym kroku...

Biedonoscew.

Gołąbeczku uspokój się! Szkoda twego kochanego zdrowia! Wiesz, że kochamy cię tu wszyscy, nikt ci tu krzywdy nie da zrobić! O co chodzi? Powiedz.

Kite (j. w).

Jakto, o co chodzi? Pan Durstaro znowu bez porozumienia się ze mną, jedynie na własne ryzyko kazał 3527 żydów i inteligentów, nie licząc młodzieży szkolnej, udusić w śmietanie z grzybami! Jak to podziała na opinję zagraniczną!

Biedonoscew.

Ach, nie bierz tego gołąbeczku tak do serca! Na to się poradzi (*do Durstaro*). Oddać pod sąd gubernatorów i aż do specjalnego rozporządzenia kazać im wyjechać incognito na Rivierę. (*do Kite*) A ty dostaniesz 7 miljoników franków, żebyś zakneblował buzie tych wstrętnych francuskich pismaków. No, a teraz mam nadzieję, że wreszcie dostarczysz pieniędzy nieszczęsnej ojczyźnie, która aż gnie się cała od naporu tych zgubnych nowych prądów. Nagroda cię nie minie, nie minie gołąbeczku.

Akt II-gi.

W 2 miesiące później.

Biedonoscew.

Kite nie wraca ranki wieczory,
Czekam go we łzach i trwodze,
W kaznie ni grosza, możemy klapę
Sromotną zrobić na drodze!

Trepowiec.

A mówiłem, ojcze złoty:
Pulemioty, pulemioty!

SCENA 2-ga.

Ciż i Kite.

Kite (w płaszczu podróżnym. Twarz jego tryumfem promienieje).

Tęgi jestem do roboty,
Przyniosłem wam kupę floty!

Biedonoscew (błogosławi go).

Uroczysta naprężona cisza.

Biedonoscew.

A teraz synu, spełniłeś swe zadanie! Ojczyzna wdzięczną ci będzie! Imię twoje złotemi zgłoski wyryte będzie w dziejach. Idź teraz i odpocznij! Praca twoja skończona!

Kite.

Jakto? Jestem dziś premierem,
A wy chcecie, bym był zerem!
Za fatygę, za zasługi
Stanę w Radzie tak jak długi!

Wszyscy.

Jesteś, chłopcze, nazbyt chybki!
Idź na grzybki, idź na grzybki!

KURTYNA.

Ostra kara.

— Słyszał pan, na przestępców politycznych ma być nałożona nowa ciężka kara!.
— Ciekawym jaka?
— Zostaną pomocnikami komisarzy policyi.. ..



POD BANKIEM.

— Jak wam się zdaje, Nuchym, czy Duma wytarguje co u rządu?

— Ja się na takich interesach wcale nie znam, bo ja z bankrutem nie umiem handlować...

— Mówcie co chcecie, Gedale, a jednak to musi być przyjemnie dostać na piersi Aleksandra Newskiego...

— Może być, ale ja wolę dostać do kieszeni reprezentację na świece newskie...

TELEGRAM DO KRAKOWA.

Warszawa, 12 maja. Z powodu okropnie ciężkich czasów, „Wesele“ p. Wyspiańskiego odbyło się w Filharmonji bardzo ubogo i z zastosowaniem wszelakich oszczędności w wydatkach.

Po kawałku.

— Patrz pan! Konstantynow nawet po wybuchu bomby okazał się wzorowym policjantem!

— No?

— Bo w każdym cyrkule znaleziono po jego kawałku...

Westchnienie samobójcy.

O, nazbyt mi już dopiekło życie,
Nie starczy sił mi do walki!
Jak śmierci pragnę, opisać tego—
To wprost nie w mocy mej stalki!

Zabić się? Na to nie mam odwagi,
Więc co mam począć z tym fantem?
O jakże łatwo mógłbym dziś umrzeć,
Gdybym był choć... adjutantem!

Racja fizyka.

— Czemuż to wczoraj nie robiliście w fabryce?

— Świętowaliśmy otwarcie Dumy.

— A z jakiej racji strajkowali wasi koledzy przeciwni Dumie?

— Dla zaznaczenia swojej opozycji.

Korespondencja prywatna.

Lubieznyj drug.

Od czasu mojej emerytury, przyznam ci się, nudzi mi się okropnie.

Jeżeli łaska przyjdź, to zagramy sobie preferansa z dziadkiem. Pokażę ci też kanarka, którego ułożyłem tak, że siada mi na nosie i dziobie rozsypany tam cukier.

Twój *Witte.*

Wasza Światłość!

Przepraszam, ale z zaproszenia korzystać nie mogę. Pan hrabia domyśla się, że z tą moją dymisją jest to sobie tylko zwyczajny kawał.

Nie mogę ruszyć się od telefonu, bo lada chwila mogę być znowu na służbę wezwany.

Szczery i wierny przyjaciel

Durnowo.

Wątpliwa cudowność.

Jeżeli „mateczka“ Kozłowska jest naprawdę taka cudowna jak o niej mówią, to czemu włóczy się po sądach jak ostatnia śledziarka i bez pomocy mirowego żadnego cudu zdziałać nie może?

Telegramy z posiedzeń Dumy.

Własne „Szczutka.“

Petersburg 11 Maja. Z upoważnienia redakcji zwróciłem się do odźwiernego pałacu Taurydzkiego i okazałem moje świadectwo redakcyjne. Odźwierny pokiwał głową i rzekł uprzejmie: „Ubirajsa won!“

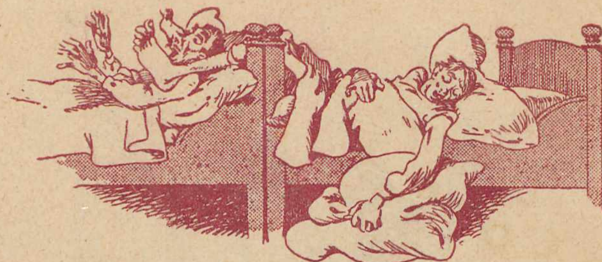
Petersburg 11 maja. Upolowałem na ulicy posła i zapytałem co tam słychać? Ten mi odpowiedział: „Dziękuję Bogu, że żyję na tym świecie.“

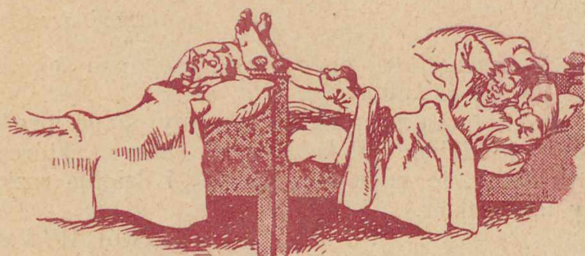
Petersburg 11 maja. Nie mając możności dostania się na posiedzenia Dumy, umówiłem się o korespondencje z dziennikarzem, który szczęśliwym trafem uzyskał bilet. Postanowił wyzyskać swoje zwycięztwo i zamieszczać będzie sprawozdania jednobrzmiące w „Dzwonie,“ „Proteście,“ „Warsz. Dniewniku,“ „Moskowskich Wiedomostiach“ i t. p.

Petersburg 12 maja. Jednocześnie wysyłam wam na pamiątkę szczyptę waty, jaką udało mi się wyciągnąć z dziurki od klucza we drzwiach sali posiedzeń Dumy.

Przyjemny współlokator.


O 12-ej w nocy.


O 5-ej nad ranem.


O 2-ej po północy.

Najwyższa pochwała.

W sklepie zegarmistrza.

— Kupiłbym ten zegar, ale czy mogę liczyć, że dobrze bije?

— Co do tego, to pan dobrodziej może być pewny, że bije jak... kozak!

Redakcja i Administracja: Plac Ś-go Aleksandra 8, (dom Junga). Telefonu Nr. 18.460.

Prenumerata „Szczutka:“ w Warszawie rocznie — **5** rb., na prowincyi i w Cesarstwie — **6** rb., we Francyi—**16** franków, w Niemczech—**13** marek, w Galicyi i Austryi—**15** koron. Prenumeratę wnosić można półrocznie, kwartalnie i miesięcznie.

Ogłoszenia w „SZCZUTKU“ po 20 kop., wiersz petitowy.

Redaktor i wydawca: **Adolf Starkman.**

Druk W. Cywińskiego Nowy Świat 36.

